

## Rozmyślania



## Sto razy dwa

*Kiedy w grudniu 2004 roku pisałem tekst z okazji wydania 100. numer „Gazety Kulturalnej”, tak go zakończyłem: „Jubileusz 100. numeru pisma jest pretekstem do wygłaszania różnych mów czy laudacji. Nie będę tego robił, bo przypuszczam, że nie spowoduje to zwiększenia nakładu pisma, na przykład do dziesięciu tysięcy egzemplarzy... Ze swej strony chciałbym z tej okazji podziękować wszystkim Czytelnikom „Gazety Kulturalnej” za ich wierność, że pomimo braku kolorowych wkładek z »wierszami« Pameli Anderson, w dalszym ciągu chcą nas czytać. Dyrekcji Domu Kultury za to, że daje na druk, wszystkim redaktorom, stałym współpracownikom i autorom publikującym swoje materiały dziękuję za to, że nigdy prosili o honoraria, których i tak by nie dostali, gdyż pismo od samego początku redagowane jest społecznie. Kochani, chciałbym Wam powiedzieć, że nie dostaniecie ich również przez kolejne sto numerów, a to z tego powodu, aby pieniądze nie przesłoniły Wam czystości umysłu przy pisaniu Waszych wspaniałych, na wysokim poziomie tekstów. A czego życzę sobie?... Sobie, życzę zdrowia i spokoju... bo wszystko inne mam... Czego i Wam życzę – przynajmniej na następne sto numerów...”*

---

**ANDRZEJ DĘBKOWSKI**

---

No i co? I stało się! Wykrakałem! Od tamtego czasu minęło osiem i pół roku i oto przed Wami numer dwusetny. Przez te ostatnie sto numerów nie nastąpiły większe zmiany w sposobie ukazywania się pisma. Trochę

uległa zmianie szata graficzna. Pojawili się nowi stali felietoniści. Niestety, odeszło od nas wielu kolegów, którzy tak bardzo mocno związani byli z pismem: Tadzio Kwiatkowski-Cugow (2008) – jego miejsce jako felietonista zajął Stefan Jurkowski, Tadzio Chróścielewski (2005), Henio Cyganik (2005) Wilk Przeczek (2006), Ania Kajtochowa (2011), Zbyszek Jerzyna (2010), Czarek Leżeński (2006), Jasiu Juszczyk (2011), Rysiu Rodzik (2012), Krzysiu Gąsiorowski (2012), Andrzej Waśkiewicz (2012)... Przecież to znane i uznane nazwiska polskiej literatury współczesnej.

Założenia, jakie przyświecały mi od samego początku, są przez cały ten okres realizowane i nigdy nie było potrzeby „strofowania” kogokolwiek za zbyt dalekosiężne uwagi dotyczące linii programowej pisma, jego zawartości, poziomu czy w końcu wartości moralnych drukowanych materiałów. A były one zawsze proste: wysoki poziom twórczy i intelektualny, otwartość, swoboda wygłaszanych poglądów, ale bez obrażania czyichkolwiek uczuć, poglądów i zapatrywań. Jeśli komuś nie podoba się jakikolwiek nurt społecznych, filozoficznych czy moralnych przekonań innych osób, nie musi się z nimi zgadzać, może je skrytykować. Musi to jednak zrobić na odpowiednim poziomie. Tak było od samego początku, tak jest teraz i tak będzie dalej. To jedyna metoda odbudowywania w Polsce prawdziwie wolnej prasy...

Niestety, w naszym, polskim rozwoju cywilizacyjnym zabrakło jakoś wsparcia ze strony państwa, które – pomimo upływu wielu lat ustrojowych przemian – nie prowadzi żadnej polityki świadomego mecenatu, a tylko bezsensowną działalność „pomocy socjalnej” dla działalności kulturalnej. A dzieje się tak dlatego, że nie wykonuje ono bowiem swych obowiązków wobec kultury i jednocześnie nie czyni nic, by wesprzeć powstanie znaczącego mecenatu prywatnego, który mógłby w znacznym stopniu rozwiązać wiele bolących problemów, dotyczących rozwoju duchowego narodu.

Żyjemy w czasie wielkiej, urzeczywistniającej się na naszych oczach nadziei, ale i żyjemy jeszcze w społeczeństwie ciężko poranionym przez już ponad pięćdziesięcioletnie wytrwałe i zwycięskie zmagania z totalitaryzmami w wydaniu zachodnim i wschodnim. Spustoszenia, jakie one poczyniły, są jeszcze żywe i bolesne – rozpad gospodarki i degradacja moralna społeczeństwa. Przez długie lata będziemy dźwigać skutki tych totalitaryzmów.

Dlatego obchodząc ten skromny Jubileusz, zdaję sobie jednocześnie sprawę z tego, że nie pora na święcenie triumfów, gdy wiele pism i wydawnictw jest zagrożonych w swoim istnieniu z punktu widzenia żelaznych praw ekonomii. Mam nadzieję, że i ten trudny czas wymagający wyrzeczeń i cierpliwości, a nade wszystko inicjatywy i zaangażowania, przetrwamy razem ze społeczeństwem. Bardziej niż kiedykolwiek liczymy na pomoc naszych

Przyjaciół i Czytelników, ponieważ również bardziej niż kiedykolwiek w tej naszej gorączkowej gonitwie za współczesną Europą potrzeba pogłębionej refleksji nad człowiekiem, nad wszelkimi wymiarami ludzkiego życia, nad problemami, które dziś są najważniejsze. Aby pismo mogło istnieć i tym wartościami służyć, potrzebujemy wsparcia duchowego, a na tym etapie szczególnie też – materialnego. Wiem, że przed „Gazetą Kulturalną” nie staje pokusa szukania łatwej popularności przez zajmowanie się wyłącznie tym, co znajduje się na powierzchni naszego życia społecznego, by, za cenę utraty własnej tożsamości, sprostać konkurencji. Nam nie jest to potrzebne. Mało tego, jestem przekonany, że tego uczynić nam nie wolno, ponieważ jesteśmy temu społeczeństwu potrzebni. Nie możemy zrezygnować z oglądania spraw człowieka przez pryzmat nadmiernej nowoczesności... Dlatego te dwieście numerów pisma, grubo ponad cztery tysiące stron poświęconych szeroko rozumianej kulturze, setki nazwisk, kilka tysięcy recenzji, esejów, omówień i utworów poetyckich zaświadczaają o słuszności wyboru takiej właśnie drogi...

Dzisiaj „Gazeta Kulturalna” – choć w dalszym ciągu nie jest pismem atrakcyjnym edytorsko (oczywiście z powodów finansowych) – ma swoich stałych odbiorców, czekających z utęsknieniem na kolejne numery. Pełni więc ona swoją rolę, niezwykle pożytecznie. Z jej kolumn płynie nuta optymizmu pozwalająca zrozumieć uciekający czas, odnaleźć swoje miejsce we współczesnym świecie, lepiej poznać przyszłość, nie zapominając o tym, co w sumie jest najważniejsze – pamięć o własnej przeszłości, o swoich korzeniach i tradycjach – o swoich ojcach i o swoich dziadkach... Naród bez historii jest narodem martwym, kto o tym nie pamięta, nie będzie nigdy zapamiętany przez swoich następców...



Rys. Barbara Medajska